

Anna Małgorzata Pycka  
(Warszawa)

## ADAM WIŚLICKI - POZYTYWISTA Z KRWI I KOŚCI

### *Praktyka dziennikarska*

Adam Wiślicki jako piętnastolatek stracił matkę, niedługo później wyprowadził się z rodzinnego domu, aby utrzymywać się z własnej pracy. Zainteresowania pisarskie odziedziczył prawdopodobnie po ojcu, Józefie Mikołaju Wiślickim, rachmistrzu Banku Polskiego i literacie<sup>1</sup>, który tak o decyzji syna pisał:

Adam zupełnie zwichnął swoją karierę, poszedłszy na drogę niewdzięczną – literata, która u nas ani zasłużonej sławy, ani materialnych korzyści dotychczas nie daje<sup>2</sup>.

„Końcowa nędza”, na którą uskarżał się Adam Wiślicki w latach 1850–1860<sup>3</sup>, nie pozwoliła mu podjąć studiów, ale nauczyła zaradności i wytrwałości w dążeniu do upatrzonego celu. Debiutował jako dziewiętnastolatek na łamach „Księgi Świata”, publikując artykuły poświęcone gospodarce, ekonomii i geografii. Od tej pory, często równoległe, współpracował z większością gazet i czasopism wydawanych wówczas w Warszawie: przez cztery lata z „Gazetą Codzienną” i „Gazetą Warszawską”, rok z „Kroniką Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, siedem lat z „Tygodnikiem Ilustrowanym”, gdzie został redaktorem działu „Komunikacja, przemysł i handel”, trzy lata z „Czytelnią Niedzielną”, krótko z „Tygodnikiem Mód”, trzy lata z „Przyjacielem Dzieci”, rok z „Bluszczem”, dwa lata z „Opiekunem Domowym”, krótko z „Kłosami”.

---

<sup>1</sup> Józef Mikołaj Wiślicki jest autorem kilku powieści historycznych, nowel i utworów dramatycznych.

<sup>2</sup> J. M. Wiślicki, *Pamiętnik z całego mojego życia*, Dział Rękopisów Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy, nr akc. 2555-I, s. 71. Choć rodzina Adama nie akceptowała jego decyzji, starszy brat – Władysław również wybrał profesję artystyczną – był muzykiem „cieszącym się pewnym rozgłosem” (grał na skrzypcach). Zob. [W. Przyborowski?] [J. Kaliszewski?], *Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczystej (1866–1872). Kartki ze wspomnień Eksdziennikarza*, przygotowała do druku i posłowiem opatrzyła D. Świerczyńska, Warszawa 1998, s. 26.

<sup>3</sup> Zob. uwagi Adama Wiślickiego do *Pamiętnika z całego mojego życia* J. M. Wiślickiego, Dział Rękopisów Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy, nr akc. 2555-I.

W 1864 roku rozpoczął współpracę z drukarzem Janem Jaworskim. Rok później ożenił się z jego córką, Florentyną. Miał wtedy 29 lat<sup>4</sup> i był – jak przeczytać możemy we wspomnieniach tajemniczego Eksdziennikarza<sup>5</sup> – „bardzo przystojnym brunetem z prześliczną, jedwabistą, czarną brodą”<sup>6</sup>. Choć Eksdziennikarz nie doceniał zdolności literackich Wiślickiego, wytykając błędy językowe i braki w wykształceniu, praktyka dziennikarska i stabilizacja finansowa (uzyskana dzięki małżeństwu) umożliwiły redaktorowi podjęcie decyzji o założeniu własnego pisma, które przez trzydzieści osiem lat kształtował będzie gust i poglądy dużej grupy odbiorców nie tylko w Warszawie.

### *Własna gazeta*

W 1864 roku odnotowano w Warszawie 18 tytułów prasowych, w roku 1885 o czytelników rywalizowały już 72 pisma<sup>7</sup> (liczba dzienników wzrosła w tym czasie z 3 do 9, a tygodników z 13 do 33)<sup>8</sup>. Na wzrost popularności prasy istotnie wpływała walka z analfabetyzmem. W 1860 roku w Królestwie Polskim poziom analfabetyzmu szacowano na 90,7%<sup>9</sup>, w 1882 roku wśród mieszkańców Warszawy analfabeci stanowili 45%, wykształcenie elementarne miało 46%, średnie 6,5%, a wyższe 1,9%. Wszystkie pisma wydawane w Warszawie podlegały cenzurze. O wydaniu zgody na otwarcie nowego tytułu decydował minister spraw wewnętrznych<sup>10</sup>.

Praktyka dziennikarska w wielu redakcjach umożliwiła Adamowi Wiślickiemu rozpoznanie niedostatków warszawskiej prasy. W pierwszym numerze „Przeglądu

<sup>4</sup> Zob. B. Bobrowska, *Adam Wiślicki i „Przegląd Tygodniowy”*, [w:] *Warszawa pozytywistów*, pod red. J. Kulczyckiej-Saloni i E. Ilnatowicz, Warszawa 1992, s. 217-227.

<sup>5</sup> Do dnia dzisiejszego nie udało się ustalić autorstwa głośniejszej u schyłku XIX wieku książki *Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczyznej (1866–1872). Kartki ze wspomnień Eksdziennikarza*. Dobrze rozeznanie w redakcyjnej kuchni „Przeglądu Tygodniowego” świadczy, iż musiał to być ktoś z bliskiego kręgu współpracowników Adama Wiślickiego. Niemal we wszystkich pracach dotyczących pozytywizmu przypisywana jest Waleremu Przyborowskiemu, Dobrosława Świerczyńska w *Posłowie* do wydania z 1998 roku podważa tę hipotezę, wskazując na prawdopodobieństwo napisania książki przez Juliana Kaliszewskiego, choć pewne partie tekstu przypominają pióro Adama Wiślickiego. Zob. D. Świerczyńska, *Posłowie*, [w:] [W. Przyborowski?] [J. Kaliszewski?], *Stara i młoda prasa*, dz. cyt., s. 173-188.

<sup>6</sup> [W. Przyborowski?] [J. Kaliszewski?], *Stara i młoda prasa*, dz. cyt., s. 27.

<sup>7</sup> W *Kartkach ze wspomnień Eksdziennikarza* czytamy: „od dawna w prasie przyjętą się brzydki, kupiecki zwyczaj zachowywania głębokiej cichości o innych pismach. Celem tego milczenia było to, żeby czytelnik nie dowiedział się, iż poza gazetą, którą prenumeruje, istnieją jeszcze jakieś inne, i żeby go czasem ochota nie wzięła przekonania się, co też to są za pisma.” Cyt. za: [W. Przyborowski?] [J. Kaliszewski?], *Stara i młoda prasa*, dz. cyt., s. 49.

<sup>8</sup> Zob. J. Myśliński, *Prasa polska w dobie powstaniowej*, [w:] J. Łojek, J. Myśliński, W. Władyka, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 54.

<sup>9</sup> Zob. J. Mazurek, *Kraj a emigracja. Ruch ludowy wobec wychodźstwa chłopskiego do krajów Ameryki Łacińskiej do 1939 roku*, Warszawa 2006, s. 40.

<sup>10</sup> Zob. Z. Kmiecik, *Prasa polska w Królestwie Polskim i Imperium Rosyjskim w latach 1865–1904*, [w:] *Prasa polska w latach 1864–1918*, pod red. J. Łojka, Warszawa 1976, s. 11.

Tygodniowego Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” z 7 stycznia 1866 roku pisał prowokacyjnie:

Nowe pismo zakładam dlatego, że widzę stanowisko dotąd niezajęte – a jeśli się myślę, jeśli na nim się nie utrzymam, ogół pochowa mnie w niepamięci z równą obojętnością, jak to wszystko, co nie ma zasady bytu, co jest mu niepotrzebne<sup>11</sup>.

W cytowanym artykule Wiślicki nie zaproponował jasno sprecyzowanego programu. Zdaniem Eksdzeniennikarza, nie pozwoliły na to „zasoby umysłowe” redaktora, który jednak „umiał się szybko zorientować i chwycić, jak to mówią, byka za rogi, dosiąść go i pogonić szalonym pędem naprzód, druzgocąc wszystko po drodze”<sup>12</sup>. Aleksander Świętochowski po latach wspominał, że Wiślicki w chwili otwarcia pisma „stał na rozdrożu i nie widział jasno kierunku, w którym śmiało postanowiła go poprowadzić kolumna młodych bojowców”<sup>13</sup>.

### ***Kapitał ludzki w pierwszej dekadzie „Przeglądu Tygodniowego”***

W początkowym okresie istnienia „Przegląd Tygodniowy” przynosił straty, choć redakcja płaciła najniższe spośród pism warszawskich honoraria (1 grosz, czyli pół kopiejki, za wiersz)<sup>14</sup>. Współpracownikami pierwszego rocznika – poza ojcem i bratem Adama Wiślickiego – byli prawnicy, ekonomiści, lekarze, pedagodzy, przyrodnicy i przemysłowcy. Literaci i dziennikarze znajdowali się na drugim planie<sup>15</sup>.

Z artykułu programowego dowiadujemy się, że tygodnik będzie przede wszystkim „kroniką krajową”. W drugim roku istnienia krąg współpracowników znacznie się rozszerzył, a sam redaktor w artykule *Pro domo sua* podkreślał, iż utrzymanie pisma „wspomaga dość obszerny krąg naszych młodych współpracowników, którym szpalty „Przeglądu” stoją otworem i służą za jedyne pole wyrobienia się na literackiej niwie”<sup>16</sup>. Z miesiąca na miesiąc zespół redakcyjny zasilali studenci i absolwenci Szkoły Głównej. Głównym ideologiem został Aleksander Świętochowski – zaproszony do zespołu redakcyjnego – jak sam po latach wspomina –

<sup>11</sup> A. Wiślicki, *Otwarcie pisma*, „Przegląd Tygodniowy” 7 stycznia 1866 (nr 1).

<sup>12</sup> [W. Przyborowski?] [J. Kaliszewski?], *Stara i młoda prasa*, dz. cyt., s. 27.

<sup>13</sup> A. Świętochowski, *Wspomnienia*, opr. i wstępem opatrzył S. Sandler, Wrocław 2006, s. 12.

<sup>14</sup> Zob. Z. Kmiecik, *Prasa polska w Królestwie Polskim i Imperium Rosyjskim w latach 1865–1904*, dz. cyt., s. 31.

<sup>15</sup> Aleksander Świętochowski wspominał po latach, że młodym redaktorom piszącym do „Przeglądu” przyświecał nastrój apostołski, ale w innych redakcjach mogliby liczyć na wyższe honoraria. On za ważniejsze artykuły nie zarobił więcej niż 6 groszy od wiersza, na przestrzeni siedmiu lat współpracy z pismem jego wynagrodzenie nie przekroczyło 45 rubli miesięcznie. Zob. A. Świętochowski, *Wspomnienia*, dz. cyt., s. 10.

<sup>16</sup> [A. Wiślicki], *Pro domo sua*, *W dwulecie „Przeglądu Tygodniowego”*, „Przegląd Tygodniowy”, 15 września 1867 (nr 37).

„po napisaniu krytyki junackiej, zadzierzystej, zbyt ostrej”<sup>17</sup> poematu Adama Pługa. To Świętochowskiemu powierzył Wiślicki sformułowanie manifestu, który byłby określeniem stosunku młodych do starych. Tak powstał artykuł *My i wy* (1871) i kolejne: *Prasa warszawska* (1871), *Pasożyty literackie* (1871), *Pieśń społeczna i literacka* (1871), *Absenteizm* (1872). W latach siedemdziesiątych – w ocenie Świętochowskiego – tygodnik z pisma „wielobarwnego”, bez jasno sprecyzowanego programu zaczął się przeistaczać w jednobarwne i postępowe<sup>18</sup>. Za tematy przyrodnicze i filozoficzne odpowiadał Julian Ochorowicz, sprawozdania i recenzje powieści pisał Piotr Chmielowski. Do grona współpracowników należeli między innymi: Henryk Elzenberg, Gustaw Doliński, Walery Przyborowski, Bronisław Limanowski, Jan Baudouin de Courtenay, Wiktor Gomulicki, Waleria Marrené-Morzkowska, Eliza Orzeszkowa, Henryk Sienkiewicz, Władysław Szancer.

Wiele rozgłosu i popularności przysporzył pismu cykl zbiorowych felietonów zatytułowany *Echa warszawskie*. Te bezimienne, krótkie i ostre (a przy tym dowcipne) notatki o ludziach i instytucjach pełne były, zdaniem Świętochowskiego, „przyczepek napastliwych, alarmów z powodów błahych, bryzgów błotnych i ukłuc jadowitych”, dzięki którym „podjęto rewizję starych przekonań i kultów, wybuchł pożar podpalonych ruder opinii, na ich zgłiszczach i ruinach zaczęto wznosić budowle nowe, oczyszczać lub poprawiać dawne”<sup>19</sup>.

### ***Dziennikarz i literat na własnym podwórku***

W latach sześćdziesiątych Wiślicki pisał do „Przeglądu Tygodniowego” artykuły wstępne, stały felieton zatytułowany *Tydzień warszawski*, do niego należały też rubryki: *Przegląd prasy periodycznej* i *Z redakcyjnego stołu*. W numerach 22, 23 i 24 z roku 1867 ukazał się cykl artykułów zatytułowany *Felietony gazet naszych*. Kroniki publikowane w rubryce *Tydzień warszawski* do złudzenia przypominają (mające się już niebawem pojawić) kroniki Bolesława Prusa.

Do artykułów Wiślickiego, śmiało wpisujących się w ideologię pozytywizmu, należą: *Krytyka i krytycy naukowci* (1866), *Praca i majątek, czyli środki uczciwego wzbogacania się* (1867), *Groch na ścianę. Kilka słów do całej plejady zapoznanych wieszczów naszych* (1867–1868), *Poszanowanie pracy* (1871), *Prawda prywatna i prawda publiczna* (1873). Cykl artykułów zatytułowany *Praca u podstaw* (1873) powstał pod piórem trzech autorów: Wiślickiego, Świętochowskiego i Mikulskiego. W artykule *Groch na ścianę* Wiślicki pisał:

Wiek dziewiętnasty nie jest wcale wiekiem cierpiących i zachwyconych trubadurów, jego poezję stanowi ciągły postęp, ciągła dążność do zajęcia takiego stanowiska wobec praw przygody i ludzkości, aby w jak największym zakresie urzeczywistniał dla siebie wszystko, cokolwiek myśl jego podyktuje do wykonania. Inteligencję tego wie-

<sup>17</sup> Zob. A. Świętochowski, *Wspomnienia*, dz. cyt., s. 8.

<sup>18</sup> Zob. tamże, s. 5.

<sup>19</sup> Tamże, s. 11.

ku składają jednostki prawie li tylko w specjalnym zawodzie; każdy odczuwa w sobie pewne powołanie, pewne odrębne zdolności, a chwała jego usposobieniu, jeżeli tę jedyną swoją zdolność przede wszystkim doprowadza do wysokiego stopnia doskonałości, czerpiąc z ogólnej skarbnicy to, co posłużyć może do jego przedmiotu, bo taki dorzuci ziarno do powszechnego zasiewu, a ono tam wyda tysiące na pożytek ogółu<sup>20</sup>.

Jak większość ówczesnych dziennikarzy, Wiślicki próbuje swoich sił w beletryście. W kilku kolejnych numerach „Przeglądu” w 1867 roku drukuje opowiadanie pod tytułem *Szczebel do kariery*, podpisując się znanymi tylko wtajemniczonym inicjałami *A. A.* Dużą część opowiadania stanowią fragmenty dzienników i listów znalezionych w papierach zmarłego właściciela kamienicy Kleofasa Biddera. Podobny zabieg zastosował po dwudziestu latach Bolesław Prus, kreśląc *Pamiętnik starego subiekta w Lalce*.

W 1871 roku, w numerach 1-46 „Przeglądu Tygodniowego”, publikowany jest romans pod tytułem *Gwiazdy upadłe*, przy ostatnim odcinku powieści pojawił się napis: „c.d.n.”. Nigdzie nie pojawiło się nazwisko autora, choć Eksdziennikarz dowodzi, iż był to utwór Adama Wiślickiego<sup>21</sup>. Kreacja głównego bohatera – sentymentalnego geniusza niedocenionego przez otoczenie – nie idzie w parze z poglądami na temat romantycznych uniesień, ale być może o portrecie psychologicznym bohatera zdecydował popyt na tego rodzaju literaturę. Po skryształowaniu się programu „Przeglądu” do kontynuacji powieści nie wrócono.

W 1879 roku wychodzi trzypięciotomowa powieść Wiślickiego zatytułowana *Przeżył*<sup>22</sup>. Tytułowymi bohaterami są przedstawiciele wyższych warstw społeczeństwa reprezentujący – zdaniem autora – pokolenie żyjące w blaskach dawnej świetności; trwoniące resztki majątków nagromadzonych przez przodków. Im to przeciwstawia Wiślicki ludzi młodych, ciężką pracą przyczyniających się do poprawy warunków życia społeczeństwa. Koniunktura dynamicznie rozwijającego się – mimo popowstaniowych represji – kraju sprzyjała propagowaniu takich wzorów, ale rys psychologiczny głównej bohaterki, Marii Kościelskiej, porzucającej cieplarniane warunki wiejskiego probostwa dla oszałamiającej kariery w Warszawie, ma słabe walory prawdopodobieństwa. Za niespełna dziesięć lat pójdzie w jej ślady kolejny bohater literacki – Stanisław Wokulski.

### *Strategia redakcyjna Adama Wiślickiego*

Aby podreperować budżet, Adam Wiślicki już w drugim roku wydawania „Przeglądu Tygodniowego” zajął się wydawaniem książek, czerpiąc wzory z zagranicy, ponieważ na gruncie polskim taka praktyka nie była stosowana. Przez trzy lata (1867–1870) w tanim wydaniu broszurowym z serii *Biblioteczka kolei żelaznych*

<sup>20</sup> A. Wiślicki, *Groch na ścianę*, „Przegląd Tygodniowy”, 8 grudnia 1867 (nr 49).

<sup>21</sup> Zob. [W. Przyborowski?] [J. Kaliszewski?], *Stara i młoda prasa*, dz. cyt., s. 117.

<sup>22</sup> Nul [A. Wiślicki], *Przeżył*, Nakładem Redakcji „Przeglądu Tygodniowego”, Warszawa 1879, t. 1-3.

opublikował osiem tytułów, na które złożyły się głównie powieści<sup>23</sup>. Z braku oczekiwanych zysków inicjatywę zarzucono. Istotne korzyści przyniosła wydawnictwu publikacja sławnej na całym świecie *Pomocy własnej (Self help)* Samuela Smilesa<sup>24</sup>. Przekładem wydania książkowego zajęli się współpracownicy tygodnika, do książki dodano polskie życiorysy. Pierwszy nakład z roku 1867 rozszedł się szybko, przynosząc wydawnictwu znaczne zyski<sup>25</sup>.

W latach 1868–1873 nakładem „Przeglądu Tygodniowego” pod tytułem *Wiedza. Zbiór popularnych odczytów z literatury i nauk* wyszło dziewięć (z zapowiadanych dwunastu) zeszytów poświęconych ekonomii, socjologii, przyrodoznawstwu, filozofii i sztuce. Mimo interesującej formy popularyzacji wiedzy, wydawnictwo nie przyniosło spodziewanych zysków i zostało zaniechane<sup>26</sup>.

W latach 1873–1875 nakładem redakcji „Przeglądu Tygodniowego” ukazały się trzy tomy *Podręcznej encyklopedii powszechnej wydanej pracą i staraniem Adama Wiślickiego, redaktora „Przeglądu Tygodniowego”*. Zdaniem Eksdzeniennikarza pomysłem tym trafił Wiślicki „na prawdziwą kopalnię bogactw”<sup>27</sup>. Po zamieszczeniu ogłoszenia o zamiarze wydania *Encyklopedii* znacznie zwiększyła się liczba prenumeratorów „Przeglądu Tygodniowego”<sup>28</sup>, a sam tygodnik „z pisemka wlokącego swój żywot nędznie, z dnia na dzień, od razu stał się pismem zamożnym, pewnym swego jutra, ustalonym”<sup>29</sup>.

W 1872 roku zwiększono format i winietę „Przeglądu Tygodniowego”, która przez kolejnych 28 lat przedstawiać będzie pociąg wyjeżdżający z tunelu. W latach siedemdziesiątych, jak pisze Aleksander Świętochowski, „wszedł na pole pracy i walki najliczniejszy zastęp umysłów świeżych, dzielnych i uniesionych pragnieniem rozwiania ciężkich mgieł i oparów, przyćmiewających społeczeństwu światło wiedzy”<sup>30</sup>.

W drugiej dekadzie „Przegląd” stracił na znaczeniu z powodu odejścia z zespołu redakcyjnego: Świętochowskiego, Ochorowicza i Chmielowskiego<sup>31</sup>. Działy poświęcone literaturze zeszyły na drugi plan, więcej miejsca poświęcano artykułom bieżącym dotyczącym kwestii społecznych i kulturalnych, nadal publikowano arty-

<sup>23</sup> Zob. [W. Przyborowski?] [J. Kaliszewski?], *Stara i młoda prasa*, dz. cyt., s. 49, 54.

<sup>24</sup> Duże fragmenty książki Smilesa w tłumaczeniu A. Kraushara wydrukowano w numerach 45–46 „Przeglądu Tygodniowego” z 1866 roku.

<sup>25</sup> Zob. [W. Przyborowski?] [J. Kaliszewski?], *Stara i młoda prasa*, dz. cyt., s. 49.

<sup>26</sup> Zob. tamże, s. 74.

<sup>27</sup> Zob. tamże, s. 133.

<sup>28</sup> Zenon Kmiecik szacuje, iż w roku 1870 nakład „Przeglądu Tygodniowego” wynosił 600 egzemplarzy, pięć lat później 2600, a w 1877 redakcja nie była w stanie obsłużyć wszystkich zgłaszających chęć zakupu. Zob. Z. Kmiecik, „Przegląd Tygodniowy”, [w:] *Prasa polska w latach 1864–1918*, dz. cyt., s. 32. Zdaniem Eksdzeniennikarza, liczba prenumeratorów tygodnika w chwili publikacji *Encyklopedii* urosła do trzech tysięcy, a nawet, jak szacowali rzekomo dobrze poinformowani, doszła do czterech, a może i pięciu tysięcy. Zob. [W. Przyborowski?] [J. Kaliszewski?], *Stara i młoda prasa*, dz. cyt., s. 134.

<sup>29</sup> Tamże, s. 134.

<sup>30</sup> A. Świętochowski, *Wspomnienia*, dz. cyt., s. 9.

<sup>31</sup> Świętochowski stworzył tygodnik „Prawda”, Ochorowicz tygodnik „Niwa”, Chmielowski został redaktorem „Ateneum”.

kuły popularnonaukowe poświęcone filozofii, naukom ścisłym, geografii i medycynie.

W latach 1880–1903 w formie książki wychodził „Dodatek Miesięczny Przeglądu Tygodniowego” zawierający studia poświęcone literaturze i sztuce, utwory literackie polskie i przekłady. Do zamożności Adama Wiślickiego istotnie przyczyniło się Wydawnictwo Dzieł Tanich, publikujące poezje, dramaty i poczytne powieści autorów polskich i zagranicznych.

Ludwik Krzywicki wspomina, że Wiślicki nie obawiał się żadnych idei i z chwilą dołączenia do zespołu młodych marksistów (Bronisław Białobłocki, Witold Piekarski, Erazm Kasprowicz, Ludwik Krzywicki, Stanisław Krusiński, Edward Przewoński, Leon Winiarski) nie upierał się przy dawnym stanowisku pisma<sup>32</sup>. Zależało mu, żeby o „Przeglądzie” dużo mówiono, żeby go czytano i prenumerowano. Choć po tym stwierdzeniu wyraźnie zaprzeczył podejrzeniom, jakoby redaktor miał naturę spekulanta. W latach osiemdziesiątych Wiślicki był człowiekiem zamożnym, dochody płynące z „Przeglądu” były znikomą częścią jego majątku. Ambicją jego było „być na przodzie każdego żywszego poruszenia umysłów, prącego w przyszłość, być poniekąd jego akuszerem”<sup>33</sup>.

Jak dowodzi Krzywicki, Wiślicki łudził się, że „Przegląd” odegra w rozwoju idei socjalistycznej w Polsce rolę porównywalną do tej, którą odegrał promując pozytywizm. Projektował zwołanie pod swoim przywództwem zakonspirowanego zjazdu socjalistów (w Zakopanem). W geście solidarności z młodzieżą wypartą z uniwersytetu z powodu protestów przeciwko Apuchtinowi pojawił się z żoną na rogu ulicy Berga (dziś Traugutta) i Krakowskiego Przedmieścia, zamkniętej przez oddział wojska i manifestacyjnie witał się ze studentami<sup>34</sup>.

Wiślicki dobrze wiedział, że młodzi publicyści przymierają głodem. Ludwik Krzywicki – wspominając swą współpracę z „Przeglądem” – podkreślał, iż redakcja tygodnika była niezwykle skrupulatna, jeśli chodzi o wypłaty wynagrodzenia. Rachunek był gotów punktualnie, pierwszego każdego miesiąca i wypłata następowała bez żadnej zwłoki. Kiedy mieszkał w Lipsku, pieniądze w walucie rosyjskiej wysyłano za granicę na początku miesiąca, w zapieczętowanej kopercie. Istotnym mankamentem współpracy z tygodnikiem był ciągły brak pewności, ile uda się zarobić w danym miesiącu. Zdaniem Krzywickiego, taktyka Wiślickiego sprowadzała się do tego, aby artykuły jednego autora nie ukazywały się zbyt często. Stąd nadsyłane teksty często przetrzymywano, zwłaszcza jeśli chodzi o autorów skompromitowanych politycznie. W miesiącach letnich objętość „Przeglądu” kurczyła się drastycznie, zmniejszając możliwość zarobku<sup>35</sup>. W formie anegdoty potwierdzającej to przypuszczenie opisał Krzywicki przypadek redaktora Piekarskiego, który skutecznie przeciwstawiał się polityce redakcyjnej Wiślickiego. Młody dziennikarz traktujący swą współpracę z pismem jako główne źródło utrzymania pod różnymi pseu-

---

<sup>32</sup> Zob. L. Krzywicki, *Wspomnienia*, opr. W. Jedlicka, J. Wilhelmi, posłowie H. Holland, Warszawa 1959, t. 3, s. 16.

<sup>33</sup> Tamże, s. 16.

<sup>34</sup> Zob. tamże, s. 20-21.

<sup>35</sup> Zob. tamże, s. 32-33.

donimami zapełniał niemal cały miesięczny książkowy dodatek do „Przeglądu”<sup>36</sup>. Redaktor nie podejrzewał, że dwaj zażarci polemici deklarujący zamieszkanie w dwóch różnych miastach (gdzie wysyłano honorarium) materializują się w osobie Piekarskiego.

Nie gwarantując dochodów umożliwiających skromną egzystencję, Wiślicki niechętnie akceptował współpracę swoich redaktorów z konkurencją<sup>37</sup>. Kiedy Krzywicki opublikował artykuł w „Prawdzie”, redaktor ochłodził z nim stosunki. Z okazji jubileuszu „Przeglądu” postanowiono zaprosić wszystkich współpracowników, którzy przewinęli się przez redakcję. Krzywickiego i Świętochowskiego pominięto.

Nadzieje pokładane w socjalistach nie przywróciły „Przeglądowi” popularności sprzed dekady. Kiedy redaktorowi zaproponowano odsprzedaż koncesji, miał powiedzieć: „ani pisma, ani żony nie sprzedaję”<sup>38</sup>. Florentyna z Jaworskich Wiślicka zmarła po ciężkiej chorobie, na łamach „Przeglądu Tygodniowego” 19 lutego 1888 opublikowano nekrolog. Po śmierci żony Adam Wiślicki popadł w apatię, zwątpienie, często chorował, znacznie mniej czasu poświęcał tygodnikowi<sup>39</sup>.

11 grudnia 1904 roku ukazał się ostatni, 52 numer „Przeglądu”. Po latach Ludwik Krzywicki pisał:

Pismo to było pierwszą wylęgarnią pozytywizmu warszawskiego, który, lojalny w stosunku do władz, obcy wszelkiej działalności nielegalnej, na wskroś mieszczański z ducha swego, miał jednak za sobą wielkie zasługi jako krzewiciel ideałów humanitarnych, jako szermierz wolnomyślności, kultu nauki i filozofii opartej na założeniach naukowych. My wszyscy dojrzewaliśmy pod jego wpływem<sup>40</sup>.

W roku 1905 Wiślicki podjął próbę wznowienia tygodnika pod nazwą „Przegląd Powszechny”, ale udało się wydać tylko kilka numerów.

### ***Gabrieli Zapolskiej listy do Redaktora***

Z wieloma redaktorami Adam Wiślicki utrzymywał stały kontakt listowny. Jedną z jego adresatek była Gabriela Zapolska<sup>41</sup>. W sierpniu 1883 roku, nazywając się „polskim Zolą” i opowiadając o dotychczasowym dorobku i pozycji literackiej, zwróciła się do przychylnego wobec naturalizmu redaktora „Przeglądu Tygodniowego” z propozycją przedruku powieści zatytułowanej *Malaszka*<sup>42</sup>, rozpoczynającej

<sup>36</sup> Tamże, s. 34.

<sup>37</sup> Tamże, s. 34.

<sup>38</sup> Tamże, s. 16.

<sup>39</sup> Informacje na ten temat znaleźć można w listach Gabrieli Zapolskiej do Adama Wiślickiego. Zob. *Listy Gabrieli Zapolskiej*, zebrała S. Linowska, Warszawa 1970, t. 1.

<sup>40</sup> L. Krzywicki, *Wspomnienia*, dz. cyt., s. 15.

<sup>41</sup> Prześledzenie kontaktów Gabrieli Zapolskiej z Adamem Wiślickim ułatwia książka Jadwigi Czachowskiej, *Gabriela Zapolska. Monografia bio-bibliograficzna*, Kraków 1966.

<sup>42</sup> Zob. *Listy Gabrieli Zapolskiej*, dz. cyt., s. 32.



cykl „typów kobiecych”<sup>43</sup>. Ucieszona odpowiedzią redaktora w kolejnym liście pisze:

Widzę, że Szanowny Pan jesteś „człowiekiem”, nie wahasz się podać ręki kobiecie pragnącej wyzwolić się z sentymentalnych powijków i iść drogą postępu, drogą trzeźwą, zdrową, bez poetyzowania tęczowymi barwami brudów i kałów ziemi. Rękę Pana przyjmuję, szczerze dla Was pracować będę, wskazówki i rady posłucham, na warunki się zgodzę. Proszę, brońcie mnie tylko przed psiarnią warszawską, która ujadąć zacznie. Pseudonimów nie używam, nie wstydzę się za to, co piszę – jeśli źle, wolna wola nie czytać, jeśli dobrze, dlaczego nie uśmiechnąć się własną twarzą do życzliwych. Prawda?<sup>44</sup>

2 września Adam Wiślicki w felietonie *Echa warszawskie* przytoczył napaśtliwą recenzję z lwowskiego „Dziennika dla Wszystkich” (nie wymieniając tytułu pisma) z komentarzem:

Przeczytałem uważnie *Malaszkę* i widzę, że jest to jeszcze młody i niewątpliwy talent, jeszcze niedostatecznie rozwinięty, nie dojrzały do artystycznej pełności, ale talent. Potrzebuje on dojrzeć w świetle publicznego zajęcia, bo w milczeniu i zaciszy zwiędłby i zmarniał<sup>45</sup>.

Tydzień później „Przegląd” rozpoczyna publikację *Malaszki*, której warszawscy, konserwatywni redaktorzy nie szczędzą ostrej krytyki<sup>46</sup>. Adam Wiślicki, biorąc w obronę autorkę, ataki dziennikarzy tłumaczy zabiegami o względy „umitrowanych protektorów”<sup>47</sup>.

Na początku 1885 roku w księgarni Teodora Paprockiego wyszła pierwsza książka Gabrieli Zapolskiej zatytułowana *Akwarele*. W warszawskim środowisku literackim utwór spotkał się z dużym zainteresowaniem. „Przegląd Tygodniowy” objął protektorat nad książką, co znowu spotkało się z ostrymi atakami prasy konserwatywnej. Na łamach „Słowa” ukazał się artykuł Włodzimierza Zagórskiego (występującego pod pseudonimem Publicolo) pod tytułem *Histeria w naszej literaturze. (Felieton patologiczny)*, w którym *Akwarele* stały się pretekstem do frontalnego ataku na naturalizm promowany przez „młodą prasę” i „młodych pisarzy”<sup>48</sup>. W *Echach warszawskich* polemizowano z krytyką, dowodząc, iż w wypowiedziach dotyczących Zapolskiej pojawiły się informacje fałszywe i niedopuszczalne osobiste insynuacje. Zdaniem anonimowego felietonisty, konserwatywni krytycy podwa-

<sup>43</sup> Gabriela Zapolska debiutowała w „Gazecie Krakowskiej” 8 XII 1881 roku nowelą pt. *Jeden dzień z życia róży*. *Malaszka* jest jej drugim utworem literackim; na przestrzeni 11 lat współpracy z „Przeglądem Tygodniowym” autorka wielokrotnie gościć będzie na literackim parnasie.

<sup>44</sup> *Listy Gabrieli Zapolskiej*, dz. cyt., s. 33.

<sup>45</sup> *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy”, 2 września 1883 (nr 35).

<sup>46</sup> Zob. *Manifest W. Augura. – Zola polski. – „Malaszka” pani Śnieżko-Zapolskiej*, „Słowo”, 1883 (nr 269), s. 2-3; *Echa literackie i artystyczne*, „Echo” 1883 (nr 226), s. 2.

<sup>47</sup> Zob. *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy”, 14 października 1883 (nr 41).

<sup>48</sup> Zob. *Polemika z Gabriellą Zapolską*: „Słowo” 1885 (nry: 211, 246, 247).

zając realizm w utworach Zapolskiej (nazywanej histeryczką), czerpią „nie z ogółu charakterystycznych cech utworów tej pisarki, lecz z ich szczegółowych błędów, z usterek w fabule, niewytrzymywania charakterów lub niedokładnościach psychicznych”<sup>49</sup>.

Jan Ludwik Popławski w recenzji *Sztandar ze spódnicy* (ogłoszonej pod pseudonimem Wiat) polemikę wokół *Akwarel* uznał za przemyślany chwyt marketingowy, którego celem była reklama książki<sup>50</sup>. Wyśmiewając sentymentalizm autorki, posługującej się banalnymi schematami, grubymi efektami (nie mającymi nic wspólnego z zasadą prawdopodobieństwa), zarzucił, iż w *Małazce* posunęła się ona do plagiatu rosyjskiej powieści, a w noweli *Gdybyś ożyła* do plagiatu utworu francuskiego. Przeciwwstawiając się chęci dołączenia Zapolskiej do pisarzy naturalistów, dowodził, iż w swoich utworach ogranicza się ona do pseudonaturalistycznych efektów, pozostając romantyczką z wybitną skłonnością do hysterii. W konsekwencji recenzja Popławskiego wyraźnie przekroczyła prawa gatunku, stając się zbiorem niesmacznych aluzji, głęboko ingerujących w życie prywatne autorki. Na recenzję Zapolska odpowiedziała listem do redakcji „Prawdy”, w którym wzywa autora artykułu do przedstawienia dowodów o naruszeniu prawa autorskiego. Kiedy na to i inne wezwania nie dostała odpowiedzi, w październiku sprawa została oddana do sądu. Proces, w którym Zapolskiej nie udowodniono plagiatu, stał się sensacją w świecie literackim. W wielu warszawskich pismach ukazały się sprawozdania z przebiegu rozprawy. Sprawa Zapolskiej była pretekstem do wystąpienia przeciw Świętochowskiemu (który od czterech lat był wydawcą tygodnika „Prawda”) zarówno z przyczyn ideowych, jak i osobistych<sup>51</sup>.

W kwietniu odbył się kolejny proces wytoczony przez Zapolską Janowi Popławskiemu i Aleksandrowi Świętochowskiemu o dyfamację i potwarz w druku. Powódka nie stawiała się na rozprawę i proces przegrała. Zdając sobie sprawę, iż w środowisku warszawskim może liczyć tylko na poparcie ze strony „Przeglądu Tygodniowego”, zacieśniła kontakty z redakcją, czego dowodzi fragment listu do Wiślickiego: „Ile sił mych stanie zawsze będę wierna pismu, które pierwsze podało mi rękę i wyprowadziło na arenę”<sup>52</sup>. Od 26 września 1885 do 19 grudnia 1886 roku na łamach „Przeglądu Tygodniowego” publikowana jest *Kaska Kariatyda*. W liście z listopada 1886 roku Zapolska zapewnia: „Chcę zawsze pracować u Pana, bo „Przegląd” to dobra i stara firma, zawsze jak mur stać będzie”<sup>53</sup>.

Nie rezygnując z kariery aktorskiej, w liście z 17 kwietnia 1887 roku Gabriela Zapolska prosi Wiślickiego o protekcję u Longina Gudowskiego, prezesa Warszawskich Teatrów Rządowych, zapewniając: „gdybym się dostała do warszawskiego teatru, zawdzięczałabym Panu całą moją karierę”<sup>54</sup>. Z podziękowań w kolejnym liście można wnioskować, że Wiślicki protekcję obiecał. Starania nie przyniosły

<sup>49</sup> *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy”, 15 listopada 1885 (nr 46).

<sup>50</sup> Zob. [J.L. Popławski] Wiat, *Sztandar ze spódnicy*, „Prawda” 1855 (nr 35), s. 414-416.

<sup>51</sup> Tygodnik „Prawda” został założony przez Aleksandra Świętochowskiego w 1881 roku i był przez niego prowadzony do 1902 roku. Pismo przetrwało do roku 1915.

<sup>52</sup> *Listy Gabrieli Zapolskiej*, dz. cyt., s. 44.

<sup>53</sup> Tamże, s. 45.

<sup>54</sup> Tamże, s. 49.

oczekiwanych rezultatów. Zapolska przesunęła zainteresowania w kierunku działalności literackiej. Dla „Przeglądu” pisała nowele, recenzje, korespondencje oraz opracowywała drobiazgi wykorzystywane w zbiorowym felietonie *Echa warszawskie*.

Korespondencja Zapolskiej z Wiślickim ma charakter oficjalny (w prawie w każdym liście pisarki pojawiają się prośby o przesłanie pieniędzy *a conto* honorarium, prośby o zaliczki, targi i podziękowania), ale czasem wplatane są również wątki prywatne – kiedy Wiślickiemu umiera żona, Zapolska, wychodząc poza schemat kondolencji, wysyła do niego bardzo ciepłe słowa, wielokrotnie daje wyraz z troską o zdrowie, w chwilach smutku i przygnębienia próbuje pocieszać. W liście z października 1888 roku pisze: „Podczas swej ostatniej bytności natchnąłeś mnie Pan do siebie wielką ufnością i sympatią”<sup>55</sup>. W życzeniach świątecznych zawsze pojawiają się zapewnienia o najgłębszym szacunku i życzliwości<sup>56</sup>. Od stycznia 1889 roku Zapolska pozwala sobie podkreślać w nagłówkach listów zażyłość z redaktorem. Zwrot oficjalny „Szanowny Panie” zmienia na „Kochany i Drogi Redaktorze!”<sup>57</sup>. I zapewnia: „Ile razy dostanę list od Pana, jestem bardzo, ale to bardzo kontenta”<sup>58</sup>. W kolejnych nieco kokietuje i przyznaje się do „słabości” względem Redaktora<sup>59</sup>. 8 kwietnia pisze z Krakowa:

Życie tu idiotyczne okropnie. Ludzie chodzą po rynku jak bydło, mężczyźni zaczepiają kobiety, muzyka gra – księża romansują z mężatkami, a potem płacą za to mężom. Mną się zajmują bardzo i bardzo niegodziwie. Każden mój krok komentują, dokuczają mi, robią potworne plotki. Jezuici przysłali mi... zaproszenie na nabożeństwa i misyjne książeczki. W dodatku dopuścili się wielkiego względem mnie brudu. Rzecz cała wyświeconą będzie, oprze się to o Dunajewskiego i tutejszą policję<sup>60</sup>.

W krakowskim środowisku literackim Zapolska poznała kilka nowych osób. Ogromną życzliwością obdarzyła sędziwego dramatopisarza Józefa Blizińskiego, w listach do Wiślickiego wielokrotnie zabiegała o poparcie dla autora *Rozbitków*. W dalszym ciągu dla „Przeglądu Tygodniowego” pisała recenzje literackie i teatralne, artykuły, notatki. W styczniu 1889 roku prosiła:

Skoro Pan masz co do oceny, a chcesz takiego kobiecego, złośliwego piórka, to Pan mi prześlij, a ja to Panu urządzę<sup>61</sup>.

Teksty te nie wyczerpywały długiej listy planów, o czym na bieżąco informowała zleceniodawcę. Aktywność literacka i publicystyczna przełożyła się na zacie-

---

<sup>55</sup> Tamże, s. 64.

<sup>56</sup> Zob. tamże, s. 67.

<sup>57</sup> Zob. tamże, s. 71.

<sup>58</sup> Zob. tamże, s. 72.

<sup>59</sup> Zob. tamże, s. 82.

<sup>60</sup> Tamże, s. 91.

<sup>61</sup> Tamże, s. 73.

śnienie przyjaźni z Wiślickim i umocnienie pozycji w tygodniku, którego została stałym współpracownikiem. We wrześniu 1890 roku pisała z Paryża: „„Przegląd” to moje gniazdo. W nim wyrosłam i porosłam w pierze”<sup>62</sup>, innym razem deklarowała: „[...] wszystko, co bym miała, to bym najchętniej oddawała „Przeglądowi” – i wiem, że gdybym kiedykolwiek „Przegląd” opuścić miała, to bym chyba pisać zupełnie przestała”<sup>63</sup>.

„Życie z pióra” zmuszało jednak Zapolską, aby równolegle, poza pracą dla „Przeglądu”, pisała dla „Kuriera Warszawskiego” i „Kuriera Codziennego”, choć – jak zapewniała Wiślickiego – była to „praca najemna”, za podtrzymywaniem której przemawiały wyższe honoraria. Najwięcej tekstów publikowała w „Kurierze Warszawskim”, we wrześniu 1889 roku została korespondentką specjalną dziennika na Wystawę Powszechną w Paryżu. Wjazd do Francji nie osłabił kontaktu z Wiślickim. Po zakończeniu druku *Przedpiekła* (publikowanego w „Przeglądzie” przez cały 1889 rok) zamierzała zająć się kolejną powieścią, o której rozmawiała z Wiślickim jeszcze w Krakowie. Prawdopodobnie redaktor zrezygnował z realizacji tego planu, ale aby pomóc Zapolskiej uskarżającej się na trudności finansowe przez pół roku wypłacał jej po 25 rubli miesięcznie, co miała spłacić nadsyłanymi nowelami i korespondencjami<sup>64</sup>. Początkowo Zapolska w Paryżu obracała się głównie w kręgu kolonii polskiej. W lutym 1890 roku pisała do Wiślickiego:

Mną zajęli się trochę ludzie inteligentni – dano mi nauczyciela dykcji (p. Vernon z Komedii Francuskiej) i dramaturgii (Sylvain z Komedii Francuskiej). Lekcje te opłaca pięć osób – oprócz tego zapisano mnie do Instytutu Rudy i Konserwatorium. [...] Teraz dniami i nocami całymi pracuję, uczę się Andromaki i Fedry<sup>65</sup>.

Zajęta pracą nad warsztatem aktorskim, nie osłabia kontaktu z warszawską prasą. Dla „Przeglądu” opracowała nowele z cyklu *Menażeria ludzka* i obmyślała powieść. Od stycznia omawiała z Wiślickim sprawę kroniki, ale pierwszy *List paryski* ukazał się dopiero pod koniec roku.

W kręgu kolonii polskiej Zapolska poznała Stefana Laurysiewicza (młodego handlowca zaprzyjaźnionego z Józefem Pankiewiczem), z którym w krótkim czasie połączyło ją gorące uczucie. Z jej rekomendacji Laurysiewicz rozpoczął współpracę z „Przeglądem Tygodniowym”, publikując artykuły o impresjonizmie i postimpresjonizmie. Zapolska w tygodniku napisała o obrazie Pankiewicza *Targ na kwiaty*, w liście do redaktora prosiła o wsparcie dla malarza:

<sup>62</sup> Tamże, s. 120.

<sup>63</sup> Tamże, s. 83.

<sup>64</sup> Konflikty w środowisku emigracyjnym, atmosfera tymczasowości, napięcia i ciągle problemy finansowe osłabiały i tak słabą kondycję psychiczną i fizyczną Gabrieli Zapolskiej w Paryżu. Jak przypomina Grażyna Borkowska, urządzone ponad stan mieszkanie przy Avenue Trudaine 41 do powrotu do Polski nie było spłacone. Zapolską rujnowały kosztowne kostiumy, do których zawsze przywiązywała duże znaczenie. Zob. G. Borkowska, *Dzika, czyli Zapolska w ogrodzie sztuk*, [w:] *Gabriela Zapolska. Zbuntowany talent*, Teatr Wielki-Opera Narodowa, Warszawa 2011, s. 39.

<sup>65</sup> *Listy Gabrieli Zapolskiej*, dz. cyt., s. 107.

Przyjmij go z wyciągniętymi rękami, serdecznie, po swojemu. Poszukaj mu trochę obstalunków. Chłopak ten – głodem tu w Paryżu marł. Jak można co stworzyć, gdy się jeść co nie ma? A dumne to, ot! jak każda wielka dusza. Otocz go Pan opieką. Zrobisz dobrze, bo wielki to talent, szamoczący się z pleśnią świata<sup>66</sup>.

W kolejnym roku Zapolska pracuje wyłącznie dla „Przeglądu Tygodniowego”, umowa z Wiślickim zobowiązywała ją do przesyłania dwóch *Listów paryskich* miesięcznie. W miarę poznawania środowiska artystycznego koncepcja *Listów* ewoluowała. Ambicją pisarki było odejść od popularnego schematu kroniki zagranicznej zawierającej informacje z różnych dziedzin: od polityki po kulturę. *List paryski II* otwiera cykl oryginalnych reportaży i impresji na jeden lub więcej tematów. Jak przystało na rasowego dziennikarza Zapolska podejmuje się pisania o procesach, więzieniach, egzekucjach, romansach w wyższych sferach. Odejście od przyjętej formuły korespondencji zagranicznych nie wzbudziło aprobaty w redakcji „Przeglądu”. Po wakacjach współpraca z tygodnikiem się rozluźnia. Pisarka w listach do Wiślickiego nie ukrywa rozgoryczenia z powodu opóźnienia publikacji nowel oraz nieporozumień z redakcją dotyczących tematów opracowywanych przez nią w *Listach paryskich*.

Z powodu nieporozumień na gruncie zawodowym korespondencja z Wiślickim ulega rozluźnieniu. Zapolska żali się, że Wiślicki nie pisze do niej po kilka miesięcy. Nieporozumienia z redakcją „Przeglądu” przybierają na sile na początku 1892 roku. Kierując się opinią czytelników, Wiślicki stawia konkretne wymagania. Zapolska odpowiada:

Listy, które Ty odbierasz, wiem na pamięć. Od trzech miesięcy zasypują nimi mnie i inne redakcje ci, którym nie chciałam służyć nadal za przedmiot moralnego i materialnego wyzyskiwania. – W listach tych zapowiedziano mi, że „nawet „Przegląd” przestanie drukować moje prace”. [...] Pan sądzisz, że ja powinnam zmienić kierunek. Tutaj jest duża część moich przyjaciół, którzy krzyknęli wielkim głosem, gdy im to powiedziałam (zataiwszy nazwisko Pana). Wreszcie nie pora o tym mówić. Ja jestem u szczytu zdenerwowania. Nie mogę Panu odpowiedzieć spokojnie. O jedno tylko proszę. Zechciej Pan natychmiast wydrukować ten *List* z tymi zmianami i zostawiając Bruanta. – Po tym przyrzekam Panu, że rozpocznę mistyczna wędrówkę po sentymentalnych kanałach psychologii, itd. Ten jeden *List* musi zostać bez zmiany, bo byłoby to ustępstwo i zanadto wielki triumf dla tych, którzy nikczemnością swą nawet Pana przeobić zdołali<sup>67</sup>.

Poglądy Zapolskiej na malarstwo nowoczesne ewoluowały pod wpływem kontaktów z kolonią malarzy postimpresjonistów (z Paulem Sérusierem planowała małżeństwo). Od 1892 roku, dzięki *Listom paryskim*, do polskich czytelników zaczęły docierać informacje o nowych prądach w sztuce. W trzech kolejnych nume-

<sup>66</sup> Tamże, s. 112.

<sup>67</sup> Tamże, s. 289-290.

rach „Przeglądu” z 1894 roku publikowany był esej Zapolskiej pod tytułem *Nowe kierunki w sztuce*, w którym – wychodząc od impresjonizmu – wytyczyła fundamenty sztuki nowoczesnej, uwypukliła rolę Édouarda Maneta, opowiedziała o pointylistach, przybliżyła sylwetki Vincenta van Gogha i Paula Gauguina, omawiając symboliczną wymowę ich płócien<sup>68</sup>. We wrześniu „Przegląd” skonfiskował korespondencję o odpuszcie w Châteauneuf du Faon, co przerwało nadsyłanie następných *Listów*.

W przedostatnim liście (ze 140 wysłanych do Wiślickiego na przestrzeni 11 lat), z 25 grudnia 1894, Zapolska tłumaczy zaniechanie do współpracy z „Prze­glądem”:

Ja nie umiem pisać w takich warunkach i dlatego *Listów paryskich* nie piszę. O czym? O modach? Skoro mi ten ostatni list zabronili – ręce mi opadły. Umysł mój się rozwinął. Nie umiem tak jak dawniej pisać wymyślań na mężczyzn i do tego ograniczać moją działalność literacką. To straszne. Czy mi Bourgetem polskim zostać, czy co?<sup>69</sup>

Od 22 grudnia 1894 do 15 sierpnia 1896 roku na łamach „Przeglądu” ukazywała się *Fin-de-siècle 'istka*, opublikowana w wydaniu osobnym „Przeglądu Tygodniowego” w październiku 1896 roku. Ostatni list Zapolskiej do Wiślickiego jest datowany na 13 września 1897 roku i ma wymowę oficjalną<sup>70</sup>.

### *Testament*

Wspominając pierwsze lata wydawania „Przeglądu Tygodniowego”, tajemniczy Eksdziennikarz pisał:

[...] umysł Wiślickiego ruchliwy, czynny, ciągle tworzący tysiące projektów nowych, nie mógł długo pozostawać w bezczynności, bez jakiego nowego zamiaru. W jego głowie roilo się jak w ulu i w rzeczy samej pomysły jego, w ogólności biorąc, były bardzo dobre, ale wykonanie ich niezmiernie słabe i wadliwe. Człowiek ten nie miał cierpliwości, systematyczności i przygotowania naukowego w sobie; dlatego też projekty jego przy egzekucji szwankowały zawsze<sup>71</sup>.

Wypowiedź ta odnosi się do jednej z inicjatyw, którą na gruncie warszawskim postanowił rozpropagować Wiślicki w latach siedemdziesiątych. Chodziło o „ogródki dziecięce”, które niemiecki pedagog Fryderyk Froebel chciał wykorzystać do rozwoju samodzielności, aktywności, zręczności, pomysłowości i umiejętności ży-

<sup>68</sup> Zob. I. Danielewicz, *Gabrieli Zapolskiej „Listy paryskie” o sztuce*, [w:] *Gabriela Zapolska. Zbuntowany talent*, dz. cyt., s. 67-87.

<sup>69</sup> *Listy Zapolskiej*, dz. cyt., s. 470-471.

<sup>70</sup> Zob. tamże, s. 486-487.

<sup>71</sup> [W. Przyborowski?] [J. Kaliszewski?], *Stara i młoda prasa*, dz. cyt., s. 74.

cia w grupie. Założenia te w pełni pokrywały się z programem pozytywistycznym, dlatego Wiślicki sprowadził z Niemiec stosowną literaturę i, przygotowawszy się teoretycznie, postanowił sprawdzić w praktyce na dzieciach z ochronki im. ks. Baudouina przy ulicy Pivnej. Porażkę szczytnego przedsięwzięcia przypisuje Eks-dziennikarz Wiślickiemu, choć trudno dziś stwierdzić, czy słusznie. „Idea freblowska” propagowana była na łamach „Przeglądu Tygodniowego” piórem Wiślickiego, w numerze 18. z 1872 roku zamieszczono informację, iż Redakcja finansowała utrzymanie zakładu gimnastyki i zabaw dla dzieci przy ul. Krakowskiej i Nowym Świecie. W numerze 31. z tego samego roku przeczytać możemy, iż z powodu braku społecznego poparcia dobrze rozwijające się za granicą „ogródki freblowskie” u nas cierpią na zastój wróżący upadek<sup>72</sup>. Przedsięwzięcie to, choć nie zakończone sukcesem, dowodzi społecznego zaangażowania Adama Wiślickiego, który po zamknięciu „Przeglądu Tygodniowego” wycofał się z życia publicznego. Zmarł 28 lipca 1913 roku.

Zgodnie z ostatnią wolą skromny pogrzeb odbył się przed ósmą rano, w prasie nie opublikowano nekrologów, na cmentarzu nie wystawiono okazałego nagrobka. Przeważającą część sporego majątku przekazał w testamentie Kasie im. Mianowskiego i Towarzystwu Biblioteki Publicznej w Warszawie<sup>73</sup>. Ludwik Krzywicki zanotował:

Umierając zrobił zapis wszystkich papierów i dokumentów swoich i wielu mebli bibliotece publicznej, znanej pod nazwą Biblioteki Kierbedziowej. Tak dalece zniknął z widnokregu, iż o jego pogrzebie, na którym stanowczo byłbym, dowiedziałem się już po fakcie dokonanych. Nie żywiłem do niego żadnego najmniejszego żalu i w całej pełni rozumiałem rolę poważną a pożyteczną, jaką pismo jego w pewnym okresie odegrało, a niektóre rysy jego charakteru straciły już wtedy dla mnie swój charakter zrażający, w porównaniu z gromadą typów, które przesunęły się przede mną i posiadały wszystkie rysy ujemne Wiślickiego, bez jego zalet<sup>74</sup>.

Krótką notatką w „Tygodniku Ilustrowanym” dowodzi skuteczności działań Adama Wiślickiego: „[...] zawsze miał na widoku prądy nowe, torując im drogę do społeczeństwa, które pragnął oświecać i uczyć<sup>75</sup>, jednocześnie zaprzeczając przewidywaniom jego ojca, Józefa Mikołaja Wiślickiego, które przytoczyłam na początku artykułu.

---

<sup>72</sup> Zob. *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy”, 4 sierpnia 1872 (nr 31).

<sup>73</sup> Zob. *Testament Adama Wiślickiego*, Dział Rękopisów Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy, nr akc. A. 205.

<sup>74</sup> L. Krzywicki, *Wspomnienia*, dz. cyt., s. 36.

<sup>75</sup> „Tygodnik Ilustrowany” 1913, (nr 31), s. 613.